

Kraj peryferyjny?

Czy żyjemy w kraju peryferyjnym? Chyba tak, skoro mamy tak słaby „wywiad”, że nie wiemy, co jest grane w naszym centrum decyzyjnym, a więc w Komisji, Parlamencie i Radzie Europejskiej.

Oto w 2011 r. priorytetem rządowej „wielkiej nowelizacji” było osiągnięcie wyśrubowanych celów w zakresie ograniczenia składowania aktywnych biologicznie odpadów. Dlatego też, aby przyspieszyć wykonanie tych obowiązków w zakresie odpadów zmieszanych, priorytetowe stały się instalacje typu MBP, które stanowią kombinację turbokompostowania frakcji biologicznej i odzysku poprzez wysortowywanie treści opakowaniowej. Instalacje termicznego przetwarzania są równoprawnym elementem systemu, choć każde dziecko wie, że zmieszany odpad komunalny nie jest wymarzoną wsadą technologów spalarniowych. Co więcej, jest sprzeczny z wicepriorytetem unijnym, a mianowicie odzyskiem materiałowym. Niemniej w 2011 r. zarówno spalarnie, jak i MBP uzyskały równy status – pod warunkiem ich dopasowania do ilości i źródeł strumieni – oraz awansowały do statusu RIPOK-ów. Wszystkie instalacje o tym statusie miały wpisywać się w logikę „przedmiotowej” bliskości, jakim staje się dobrze wyliczony co do strumieni region gospodarki odpadami komunalnymi (RGOK), który jest subjednością województwa. Przypomnijmy, że – co bardzo ważne – wcześniej migracje odpadów były ograniczone granicami województwa, na co właśnie utyskiwano. Narzekano na to, że transport na tak dużej przestrzeni generuje ujemny wpływ na środowisko, a same odpady mają tendencję do swoistej entropii. Przypomnienie o tyle ważne, bo próbowano wrzucić możliwość powrotu do województwa jako super-RGOK-u. Krótko mówiąc: wszystko było jasne na starcie, a perspektywy zostały precyzyjnie wytyczone. Wbrew opinii sceptyków, w 16 wojewódzkich planach gospodarki odpadami (WPGO) dość starannie obrachowano strumienie i dopasowano do nich konstelacje RIPOK-ów, zamykając je w optymalnych RGOK-ach. Sprawy zaczęły się toczyć wytyczonymi ścieżkami, przedsiębiorcy zajęli się tym, co potrafili najlepiej – inwestowaniem, a następnie eksploatacją pobudowanych bądź przystosowanych do nowych standardów instalacji.

Państwo jak u Tacyta

Od razu jednak pojawiły się tendencje sabotujące i to – choć przykro o tym mówić – ze strony niektórych gmin. Przedkładając swój interes wyborczy nad przyzwoitość w realizacji celów publicznych, słowem i uczynkiem zachęcały do zaniżania cen kosztem unikania profesjonalnego przetwa-

rzania. Puszczały przy tym oczko do oferentów, sugerując, że nie muszą wywozić odpadów do RIPOK-ów. Zamiast zastanowić się, jak zmotywować wójtów do działań samodyscyplinujących i egzekwujących legalizm w działaniach oferentów, padło hasło: „nowelizować!”. To sprawiło, że powróciły inne, odwieczne problemy, takie jak np. bezprzetargowe zlecenie.

Dobrze to Tacyt zauważył, że im więcej nowel i noweletek, tym bardziej chore jest państwo. Zważmy bowiem na to, że obłudna troska o śledzenie drogi odpadu – co, oczywiście było i nadal jest możliwe – w gruncie rzeczy zakrywa rojenia o bezpieczeństwie z czasów PRL-u. Innymi słowy, nie chodzi tu np. o tzw. rozdzielanie przetargów, lecz o ich całkowite wyeli-

Dobrze to Tacyt zauważył, że im więcej nowel i noweletek, tym bardziej chore jest państwo.

minowanie jako procedury zlecenia zadań. To – jak się wydaje – przeczytaliśmy ze zrozumieniem w trakcie ostatniej nowelizacji ustawy o utrzymaniu czystości i porządku w gminach. Nie będzie jednak „wyluzowania się” z przetargów.

Tym bardziej jesteśmy zdumieni atakiem na zadaniową część „wielkiej reformy”. Okazuje się na przykład, że zmniejszenie składowania odpadów biodegradowalnych nie jest już priorytetem rządu ani nawet priorytetem unijnym. Jak donosi Portalsamorzadowy.pl, Europa nie chce już MBP – nastaje czas spalarni, a RIPOK-i zastąpią odchodzące do lamusa RIPOK-i.

MBP będzie cięte na zyletki, a biznes, który „wyczytywał” perspektywy dla własnej aktywności na najbliższy okres w WPGO, niech pogodzi się z tym, że były to tylko żarty (krótkotrwała moda na MBP). Czy to oznacza, że Unia Europejska już nie widzi problemu w składowaniu odpadów biodegradowalnych? Nawet w dziedzinie mody nie obserwowano dotąd tak daleko idącej zmienności. Mówiąc poważnie – albo rzeczywiście zmieniły się priorytety w UE, ale wtedy w 2011 r. musiałyby na ten temat toczyć się ożywiona dyskusja, albo też ktoś próbuje teraz ukreślić ze strzępów zdań teorię o prymacie spalarni.



Co też dramatycznego wydarzyło się między 2011 a 2014 rokiem? I dlaczego tak diametralnie zmieniła się hierarchia priorytetów? Tego właśnie nie rozumiemy. Albo w 2011 r. ktoś nas „wrobił”, albo teraz opowiada dyrdymały. Tak czy owak, biały wywiad nie działa, bo gdyby był efektywny, nie powstałoby tego rodzaju „pole do harców”. Czy Polska to kraj peryferyjny? Tak, ponieważ huśtawki są tylko w takim miejscu, gdzie poważne sprawy wlatują jak plotki czy zdarzenia modowe i można bezkarnie pleść, co ślina na język przyniesie, nie narażając się na ostracyzm. Gdzie tutaj powaga państwa, gdzie konieczność traktowania inwestorów serio? To tak, jakby ktoś kilka razy w roku zmieniał rolnikowi plany dotyczące tego, co ma zasiać na swoim gruncie. Powagi, powagi!

Czarodziejska różdżka Rady RIPOK

A od czego mamy Radę RIPOK? Cel szczytny, grono członków szacowne. Brakuje jednak skupienia się na wspólnych sprawach, jakimi są: ochrona inwestycji, realizowanie zadań sieci RIPOK-ów i efektywne przymuszanie gmin do egzekucji prawa, czyli wspomaganie procesu przekierowywania strumienia odpadów ze zwirowni i składowisk do RIPOK-ów. Szefostwo tej organizacji ma jednak bzika na punkcie talmudycznie rozumianej idée fixe „rozdzielenia przetargów” na odbiór i zagospodarowanie, co jakoby miałyby – jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki – sprawić, że strumienie posłusznie powędrują czwórkami do RIPOK-ów. Tę bajkę sprzedaje się na zewnątrz, zapewniając, że przetargi na zagospodarowanie „się zrobi”, a do swoich puszcza się oczko, że chodzi właśnie o bezprzetargowe zlecenie przez gminy swoim spółkom (odwieczny cel dążeń – raj monopolu). Przewodniczący Rady winien, naszym zdaniem, zdecydować się, czy stworzymy system z prawami wyłącznymi gmin, czy też przedsiębiorcy mogą jeszcze funkcjonować na tym rynku – przynajmniej do wyczerpania zapasów, czyli dożycia wieku pobudowanych instalacji. Czy system ma być dobry, czy tylko gminny? Otwarty na biznes czy wewnątrzurzędniczy? Brak tej decyzji i lokowanie uczuć po złej stronie mocy też świadczy o peryferyjności. Jest dowodem na myślenie autarkiczne, a nie proglobalne.

Witold Zińczuk
przewodniczący Rady Programowej
Związku Pracodawców
Gospodarki Odpadami